

Jak polowali starożytni Rzymianie

Witold Daniłowicz

W wielu publikacjach o starożytnym Rzymie można się natknąć na stwierdzenie, że jego mieszkańcy nie byli amatorami łowów na dzikie zwierzęta. Zamiast tego mieli się pasjonować walką z nimi na arenach albo ich zabijaniem w niewielkich zagrodach.

Analiza źródeł historycznych pozwala obalić pierwszą tezę. Jednocześnie pokazuje, jak ciekawie ewoluowały podejście Rzymian do polowań i sposoby ich wykonywania.

dr Witold Daniłowicz

witold.danilowicz@gmail.com
www.wdanilowicz.pl



Pozyskiwali na mięso bytujące w ich okolicy dzikie zwierzęta, takie jak jeleń, sarny, dziki, bobry, zające i ptactwo. Jako rolnicy zwalczali też drapieżniki, które atakowały ich zwierzęta domowe. Sposoby polowań były bardzo proste: pułapki, sieci, proce i włócznie.

Okres republiki

Nową rolę w życiu Rzymian łowiectwo zyskało dopiero w okresie republiki, po zwycięskich wojnach przeciwko Hannibalowi oraz po pokonaniu królestw Macedonii i Syrii w II w. p.n.e. Te sukcesy nie tylko istotnie wzbogaciły Rzym, lecz także spowodowały, że stał się on dominującą potęgą w basenie Morza Śród-

ziemnego. Jedną z konsekwencji tych zwycięstw był napływ do stolicy wielu książąt z miast greckich, gdyż trzymano ich jako zakładników gwarantujących pokój na granicach. To właśnie oni stali się instruktorami sztuki łowieckiej dobrze urodzonych Rzymian.

Jednym z najbardziej znanych miłośników polowań w tym okresie był 27-letni Publiusz Korneliusz Scypion Emilian Afrykański Młodszy, który wyróżnił się odwagą na wojnie z Macedończykami. Jego ojciec Lucjusz, dowodzący zwycięskimi wojskami rzymskimi, postanowił zostawić go w Macedonii na jakiś czas w celu „wzmocnienia fizycznego i moralnego”, co miało się do-

Szczątki dzikich zwierząt znajdowane przez archeologów w wiejskich gospodarstwach starożytnych Rzymian dowodzą, że w okresie królestwa, a więc przed VI w. p.n.e., dziczyzna stanowiła istotną pozycję w ich jadłospisie. Mieszkańcy Półwyspu Apenińskiego niewątpliwie więc polowali, przynajmniej w celu zdobycia pożywienia.



Sceny myśliwskie w sztuce starożytnej, Muzeum Strzelectwa i Łowiectwa w Ferlach w Austrii

konać właśnie przez łowiectwo. Pokonani władcy Macedonii byli świetnymi myśliwymi i dysponowali najlepszymi terenami łowieckimi. Młody Scypion miał więc dostęp do królewskich łowisk i mógł korzystać ze wsparcia oraz instruktażu nadwornych łowczych. Możliwości te w pełni wykorzystał i został zapalonym myśliwym. Po powrocie do Rzymu był popularnym politykiem, a jego zamiłowania myśliwskie znalazły wielu naśladowców.

Jak polowano w czasach Publiusza? Urządzano polowania pędzone na zwierzynę grubą: jelenie, dziki i sarny, a nieraz także na dzikie osły. Stawiano sieci i rozciągano sznury, do których były przyczepione pióra mające straszyć zwierzynę – fladry. Białe pióra łabędzi odstraszały zwierzęta swoim kolorem, a pióra sępów – zapachem. Dla lepszego efektu pióra czasami malowano na czerwono. Polowania pędzone odbywały się przy pomocy psów, zarówno lżejszych, wykorzystywanych do tropienia, jak i cięższych – do gonienia. Łowcy szli na zwierzynę z włóczniami (na dziki) lub lżejszymi oszczepami (na jelenie). Używano także łuków. Polowania konno były znane, ale nie tyle w samym Rzymie, ile na krańcach Imperium Romanum – w Mauretanii czy Hiszpanii.

W okresie cesarstwa pojawiły się polowania w ogrodzeniach. Ich amatorem był np. cesarz Domicjan, znany jako okrutny tyran, panujący w I w. n.e. Utrzymywał on ogrodzony zwierzyniec z ogromną liczbą zwierząt różnych gatunków. Strzelał do nich z łuku, stojąc na specjalnej platformie. W ciągu jedne-

go dnia mógł w ten sposób zabić nawet kilkaset osobników. Jego „osiągnięcia” myśliwskie nie były jednak szanowane przez mu współczesnych, którzy uważali je za wzorowane na ekstrawaganckich polowaniach władców azjatyckich.

Łowy cesarza Hadriana

Najbardziej znanym myśliwym starożytnego Rzymu był niewątpliwie cesarz Hadrian, panujący w latach 117–138 n.e. i uznany przez potomnych za jednego z najlepszych władców Imperium Romanum. Już jako chłopiec wykazywał ogromne zainteresowanie łowiectwem, które z czasem przerodziło się w prawdziwą pasję. Jej początki datują się na okres pobytu przyszłego władcy w Hiszpanii, co zapewne spowodowało, że łowy przybrały nietypową dla Rzymianina formę konnych polowań na grubego zwierza.

Hadrian polował również pieszo – z mieczem i oszczepem, także na niebezpieczną zwierzynę. W ten sposób ubił swojego pierwszego lwa. Jako władca prawie cały czas był w podróży i wizytował różne części imperium. Dawało mu to okazję do polowań na różną zwierzynę – od dzików na Węgrzech, przez niedźwiedzie w Azji Mniejszej (głównie dzisiejsza Turcja), po lwy w Libii i Mauretanii. Również jego wierzchowce i psy sprowadzano mu z różnych części Cesarstwa Rzymskiego, np. w polowaniach na zające korzystał z psów celtyckich (vertragów, które później dały początek chartom) i koni góralski z Kaukazu.

Szczegółowe informacje o łowach Hadriana przetrwały do naszych ►



Fot. Witold Danilowicz (2)



Najpopularniejszy w Polsce!

Najszybszy w łowisku!



Trójnóg Primos
Trigger Stick Gen III™



ul. Wiejska 46; 41-253 Czeladź
e-mail: sklep@kolba.pl; tel: 32 265 22 00

Szukaj w dobrych sklepach myśliwskich
lub kup teraz na kolba.pl

czasów głównie dzięki napisanemu przez jego przyjaciela Arriana traktatowi o łowiectwie zatytułowanemu „Cyneticus” [Człowiek polujący] – tak samo jak kilkaset lat wcześniej traktat ateńskiego filozofa Ksenofonta, na którym wzorował się autor. W swojej monografii Arrian szczegółowo opisuje rasy psów i koni, ich przydatność do polowań różnego typu, a także omawia ich hodowlę i szkolenie. Analizuje też szczegółowo technikę polowań konnych na zajęce i zwierzynę grubą. Po raz pierwszy w historii łowiectwa pojawiają się zasady etyki łowieckiej – według Arriana celem prawdziwego sportowca, a więc myśliwego, który nie poluje dla zdobycia mięsa, jest obserwowanie pracy psów i praca z nimi. W polowaniu chodzi więc nie tyle o pozyskanie zwierza, ile o współzawodnictwo gonionego zwierzęcia, psów i jeźdźca. Dlatego prawdziwy myśliwy powinien być szczęśliwy, gdy zajęcowi po dobrej walce udaje się umknąć pogoni.

Trudno powiedzieć, na ile traktat Arriana jest odzwierciedleniem typowych polowań tego okresu, a na ile jego własną koncepcją łowiectwa praktykowanego w wąskim kręgu cesarza. Niewątpliwie władca i jego przyjaciel nie byli jedynymi, którzy polowali konno, zwłaszcza na grubego zwierza. Niemniej tradycyjne polowania piesze z sieciami nadal cieszyły się popularnością. Mamy wiele dowodów na to, że w okresie późniejszego cesarstwa rzymskiego (284–641 n.e.) nadal uprawiano oba typy polowań. Były też łowy mieszane, w których konni pędzili grubą zwierzynę do sieci.

Kwestie językowe

Jak wynika z powyższego opisu, polowania o charakterze rekreacyjnym (a więc niemające na celu zdobycia pożywienia) były w starożytnym Rzymie dość powszechne. Dlaczego zatem powstały wspomniane na wstępie wątpliwości co do tego, czy mieszkańcy Imperium Romanum zajmowali się łowiectwem? W literaturze zaproponowano dwa wytłumaczenia. Pierwsze dotyczy języka. Rzymianie używali tego samego określenia – *venatio* – w odniesieniu do trzech różnych sytuacji: pozyskiwania dzikich zwierząt w celu zdobycia pożywienia, walk z nimi na arenie oraz polowań dla rozrywki. Najwyraźniej te pierwsze dwa znaczenia przysłoniły trzecie.

Drugie możliwe wytłumaczenie dotyczy kwestii pojęciowych. W Europie aż do połowy XIX w. przez pojęcie prawdziwego polowania rozumiano przede wszystkim pogoń za zwierzyną wierzchem. Łowy piesze, z podchodu, uważano za domenę kłusowników. Ponieważ polowania konne nie były w Rzymie powszechne (cesarz Hadrian to raczej wyjątek), niektórzy starsi historycy sformułowali tezę, że polowaniami (w ich rozumieniu tego pojęcia) starożytni Rzymianie się nie zajmowali.

Rzymianie, oczywiście, jeździli konno, jednak w trakcie polowań jeźdźcy występowali głównie w roli naganki. W późniejszym okresie cesarz Hadrian spowodował, że pogoń za zwierzyną wierzchem stała się popularniejsza. Zapewne jednak nigdy nie był to dominujący sposób łowów. Wiązał się on z dużymi kosztami, bo utrzymanie rasowych psów, koni oraz wyspecjalizowanej służby to poważny wydatek. Poza tym polowanie tego typu w Rzymie wymagało dużych umiejętności jeździeckich. Powód był prosty: Rzymianie nie wynaleźli i nie stosowali strzemion, co znacznie ograniczało możliwość używania wierzchowców zarówno w wojsku, jak i w łowiectwie. Każdy, kto jeździł konno, wie, że jazda bez strzemion jest sporym wyzwaniem, a skakanie przez przeszkody wymaga naprawdę dużych umiejętności. Strzemiona dotarły do Europy dopiero wraz z plemionami, które przemieszczały się z Azji. To spowodowało wykształcenie się już we wczesnym średniowieczu polowań w formie pościgu za zwierzyną wierzchem i z psami (bez użycia broni palnej). Był to dominujący sposób łowów aż do drugiej połowy XIX w.

Polowania z wykorzystaniem koni nadal się odbywają w Europie. Wystarczy wskazać pogoń za lisem tak popularną w Wielkiej Brytanii i Irlandii (określaną tam mianem *hunting*, w przeciwieństwie do *shooting* odnoszącego się do polowań ze strzelbą czy sztucerem), konne polowania na jelenie we Francji (*vènerie*) czy polowania konno z lancą na dziki w Hiszpanii (*lanceo de jabalí*). W dużej mierze opierają się one na zasadach opisanych w monografii przez Arriana, towarzysza łowów cesarza Hadriana. Także w odniesieniu do etyki.

Bolesne konsekwencje

W jakim zakresie współczesne łowiectwo wywodzi się zatem ze starożytnego

Rzymu? Jeśli chodzi o technikę polowania czy używaną broń, to zapewne w bardzo niewielkim. Niezmieniona od tamtych czasów pozostała natomiast podstawowa zasada prawna dotycząca łowiectwa, zgodnie z którą zwierzęta w stanie wolnym do czasu ich pozyskania nie są niczyją własnością – są rzeczą niczyją (*res nullius*). Dopiero pozyskane stają się własnością tego, kto je upolował. Rzymianie widzieli źródło tej zasady w prawie naturalnym, a więc istniała ono niejako od zawsze. Z tej ogólnej reguły wyprowadzili drugą – wolność polowania, która mówiła, że dzięki zwierzęta może pozyskiwać każdy, na gruncie zarówno swoim, jak i cudzym. Właściciel gruntu nie mógł tego zabronić, ale miał prawo dochodzić odszkodowania za wyrządzoną w ten sposób szkodę. O ile ta pierwsza zasada, dotycząca własności zwierzyny w stanie wolnym, obowiązuje do dzisiaj w całej Europie (i nie tylko), o tyle druga nie wytrzymała próby czasu.

Gdy się czyta o polowaniach w starożytnym Rzymie, nasuwają się też inne analogie ze współczesnością. Apogeum popularności łowiectwa w Rzymie osiągnęło w II w. n.e., tj. w czasach wspomnianego wyżej cesarza Hadriana. W polowaniach mogły jednak uczestniczyć tylko osoby zamożne. Masy, których nie było na to stać, fascynowały się walkami z dzikimi zwierzętami na arenie. Z czasem również potomkowie najlepszych rodów zarzucili wyjazdy na łowy i zadowalali się wizytami w amfiteatrach. Największy poeta rzymski Horacy biadał, że młodzież stała się zbyt tchórzliwa, aby chodzić na polowania. Jego krytyka okazała się uzasadniona, bo gdy na początku V w. barbarzyńcy stanęli u bram imperium, nie było komu go bronić i cesarstwo zachodniorzymskie upadło pod ich naporem w 476 r.

W Europie szczyt popularności łowiectwa przypadł na drugą połowę XIX i pierwszą połowę XX stulecia. Od tego czasu obserwujemy jego powolny spadek. Z załamania można skonstatować, że obecnie młodzi ludzie nie interesują się myślistwem. Zdecydowanie większą atrakcją są dla nich gry komputerowe i inne rozrywki niewymagające wysiłku. Konsekwencje tego mogą się okazać zgubne, kiedy i nam zagrozi jakieś niebezpieczeństwo. Gdy się obserwuje wojnę na Ukrainie i zagrożenia nadchodzące ze Wschodu, analogie do starożytnego Rzymu nasuwają się same. ●